

PRENUMERATA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 6
Półrocznie	„ 3
Kwartalnie	„ 1 k. 50
Miesięcznie	„ 30
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	rs. 8
Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dnia Katarzyny P. M.
Jutro: Piotra Aleks. B.
Wschód słońca o godz. 7 min. 30. Zachód o godz. 4 min. 1.
Długość dnia godz. 8 min. 31. Użyło dnia godz. 7 min. 35.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK,” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre sowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Walka z alkoholizmem w Norwegii.

Na niedawnym kongresie higienicznym w Wiedniu dr. Flood z Chrystyanii miał odczyt o rezultatach walki z alkoholizmem w Szwecyi i Norwegii. Ze względu na osiągnięte rezultaty w obu tych krajach, sądzimy, że warto się zaznajomić z treścią tego odczytu.

Na początku wieku bieżącego Szwecya i Norwegia należały do najbardziej pijackich krajów: spożycie alkoholu w 1830 r. wynosiło w Norwegii 16 litrów na głowę, w Szwecyi nawet 54 litry (podczas gdy we Francyi np. 3,8 litra). Opinia publiczna była tak silnie oburzona, iż zaczęła się energiczna walka z alkoholizmem. Obecnie spożycie wódki zmniejszyło się w Norwegii cztery razy — do 3 1/2 litra, a w Szwecyi nawet siedm razy — do 8 litrów. Takie świetne rezultaty osiągnięto za pomocą środków rządowych i prywatnych towarzystw wstrzeźliwości.

Ruch przeciwko pijaństwu najprzód zwrócił się ku produkcji napojów spirytualnych; w Norwegii rozwinięto było drobne gorzelnictwo, w 1830 r. było gorzelnia 1387. Przeciw drobnym gorzelnikom wydano prawo, które ustanawiało pewne minimum zawartości kadzi fermentacyjnej, rezultatem czego było takie zmniejszenie się liczby gorzelnia, że dziś znajduje się ich tylko 25, wszystkie zaś inne zamknięto, co nie pozostało bez wpływu na ilość wyrabianych spirytualii.

Niemniej energicznie wzięto się i do sprzedaży trunków. Ilość świadectw na handel detaliczny wódki określa w miastach corocznie magistrat, same zaś świadectwa wydają się tylko osobom znanym z dobrego prowadzenia się. Patenty na otwarcie szynków po wsiach wydaje kancelarya królewska, przyczem wymaga się zgody guiny. Ponieważ niektóre gminy nie pozwalają otwierać podobnych zakładów, więc

na wielu kolejach w Norwegii, nawet w bufetach na stacjach nie można dostać wódki. Prawo nietylko utrudnia handel spirytualiami, lecz ujmuje go jeszcze w pewne karby, mające na celu zmniejszenie ilości konsumowanego alkoholu. Sprzedaż trunków w niedzielę i święta jest wzbronioną bezwarunkowo, w soboty zaś i wigilie świąt, począwszy od godziny piątej po południu; dalej, od godziny 10 wieczorem szynki muszą być zamknięte; zabroniono nadto sprzedaży napojów wysokokowych dzieciom i wychowankom zakładów naukowych, oraz wszystkim osobom w ilości mogącej doprowadzić do upicia się. Surowo zabrania się sprzedaży trunków osobom pijanym; za wykroczenie przeciwko tym przepisom grozi kara pieniężna, długotrwały areszt i odebranie patentu. Sam fakt upicia się w miejscu publicznym, prawo norweskie uważa za wykroczenie i karze, choćby pijany zachowywał się spokojnie.

Wydanie podobnych przepisów, a zresztą choćby tylko i ścisłe przestrzeganie już obowiązujących, miałyby i u nas wielkie znaczenie. Wiadomo, że i u nas obowiązuje przepis, zabraniający sprzedaży trunków pijanym, lecz szynkarze nie przestrzegają go i uchodzą im to bezkarnie. Zakaz sprzedaży trunków w niedzielę i święta może mieć ważne znaczenie, jako wprowadzenie uwolnienia w te dni od pracy osób, zajętych w szynkach i t. p. zakładach. Ze w soboty i w niedziele u nas w Łodzi jest najwięcej pijanych, każdemu wiadomo. W dni te również bywa najwięcej bójek i awantur po ulicach. Niektórzy, z tych właśnie powodów domagają się przeniesienia wypłaty należności robotnikom z soboty na inny dzień tygodnia. Faktem jest, że nawet te szynki, które w ciągu całego tygodnia stoją pustką, w soboty i niedzielę są przepelnione. I nasze szynki, podobnie jak i norweskie, zamknięte być powinny o godzinie 10 wieczorem, lecz przepis ten zachowują one tylko formalnie, w soboty zaś i niedziele szynkarze mają taki zarobek, iż nie lekają się nawet kar pie-

niężnych, jakie płacą za sprzedaż wódki po oznaczonej godzinie. Jeden z szynkarzy wprost oświadczył w sądzie, że jest to dobry interes.

W Norwegii energiczna represya przeciwko pijaństwu ze strony rządu (na jednym z posiedzeń stortingu postawiono wniosek nawet zupełnego zakazu sprzedaży trunków) znajduje poparcie we współdziałaniu ludności, która pozakładała liczne towarzystwa wstrzeźliwości dla walki z alkoholizmem. Z towarzystw tych najbardziej zasługują na uwagę towarzystwa *totalistó* t. j. osób zupełnie wstrzymujących się od używania napojów spirytualnych. Ilość członków takich towarzystw dochodzi do 100,000, co wiele znaczy przy 2,000,000 ludności Norwegii. Totalisci głównie wpłynęli na zmniejszenie użycia alkoholu: oni nietylko sami nie piją, lecz jeszcze rozwijają silną agitacyę przeciw używaniu napojów wysokokowych, a to przez odczyty o szkodliwości alkoholu, przez wydawanie broszur o tym przedmiocie, przez stawianie odpowiednich wniosków w stortingu i t. d. Zebrania tych stowarzyszeń mają charakter religijny: czytają na nich biblie, śpiewają odpowiednie hymny i t. p., co dzięki pewnym narodowym właściwościom norweżan, może i wywiera pewien wpływ na powodzenie propagandy.

W równym chyba stopniu wpływa na zmniejszenie pijaństwa t. zw. gotenburski system sprzedaży trunków t. j. system towarzystw akcyjnych do sprzedaży spirytualii na miejscu. Przewodnią myślą prawodawstwa norweskiego jest zasada, aby handlarz wódki nie miał bezpośrednio zysku z powiększenia ilości spożywanej wódki, co nie da się osiągnąć przy sprzedaży na korzyść jednej osoby. Towarzystwa akcyjne uznały za swoje zadanie urzeczywistnienie tej zasady w celu zmniejszenia pijaństwa. Otrzymując patent na prowadzenie handlu, towarzystwa zobowiązują się z czystego zysku po strąceniu 5% dla akcyonaryuszów, całą resztę obracać na potrzeby gminy lub okręgu, oraz na różne

cele filantropijne, wykonania zaś tego obowiązku pilnuje państwo. Gdy od 1871 r. zaczęły się zawiązywać tego rodzaju stowarzyszenia, drobni sprzedawcy stracili bardzo wiele; towarzystwa bowiem posiadające znaczne środki materialne, mogą sprzedawać lepszą wódkę za tę samą cenę, urządzić swe zakłady z większą elegancyą i komfortem i t. d. Oprócz tego towarzystwom służy prawo wywłaszczania szynkarzy za odpowiednim wynagrodzeniem. Rząd popiera je bardzo chętnie, ponieważ zachowują one ściśle wszystkie przepisy o pijaństwie, nie mając interesu w powiększeniu swych dochodów po osiągnięciu pewnej oznaczonej normy. Tak np. w Bergen jedno tylko towarzystwo corocznie odmawia 18,000 pijanym sprzedaży wódki, czego nie uczyniłby żaden szynkarz.

Skutkiem właśnie tego nieodmawiania, szynkarze w Łodzi bogacą się wielce, i można śmiało powiedzieć, iż 90% z ich grona posiada własne domy, ci zaś, którzy jeszcze nie osiągnęli tego stopnia bogactwa, żyją sobie bardzo wygodnie.

Towarzystwa powyższe oddają jeszcze ważne usługi i dobroczynności publicznej. W Bergen jedno z nich otworzyło cztery lokale dla robotników poszukujących pracy, w których to pomieszczeniach mogą przebywać aż do chwili znalezienia zajęcia. Utrzymanie tych lokali kosztuje do 7,000 koron rocznie.

I pod tym względem u nas jest inaczej. Mimo, że prawo z 1850 r. zakazuje zakładania gospód dla czeladzi rzemieślniczej po szynkach, jednakże wszystkie cechy łódzkie, z wyjątkiem piekarskiego, mają gospody w szynkach.

Oprócz bezpośrednich środków, zmierzających do zmniejszenia pijaństwa, rząd nie zaniedbuje jeszcze i pośrednich, a mianowicie: popiera produkcję trunków z małą zawartością alkoholu, zwłaszcza słabego piwa, piwo zaś zawierające mniej niż 2% alkoholu, wolne jest od akcyzy.

Wszystkie te środki doprowadziły do tego, że komisya niemieckiego towarzystwa

pewne będzie bardzo zbawienne dla mieszkańców. Wróźmy — w przyszłości, dotąd bowiem, mimo tego, że na kilku czy kilkunastu ulicach wybudowano już kanały, woda w rynsztokach stoi i stroi się w tęczowe barwy jak za dawnych, dobrych czasów. Dlaczego tak jest, nie wiemy i pojąć nie jesteśmy zdolni. Zdaje nam się wszelako, że kanały od tego są, by przedewszystkiem ścigały wodę z rynsztoków, jeżeli jednak tego nie czynią, to dlatego, że prawdopodobnie przynależaniem ich są wyższe, donioślejsze cele... Cóż to zresztą znaczy, że na ulicy Królewskiej jak dawniej zawsze bywało, tak i przed paru tygodniami gdy deszcz silny spadł, ludzie na wzór izraelitów przechodzących morze Czerwone przed ścigającym ich Faraonem, brnąć musieli w prawdziwym morzu wody deszczowej. Prawda i to, że na ulicy Królewskiej dotąd niema kanału.

Około ukończonej już kolumny Zygmunta, zajęci są obecnie robotnicy ustawianiem niesmacznych i brzydkich cynkowych trytonów. Trytony te dziś nie będą ze swych konch (podobnych do szlafnyc niemieckich) wyrzucały wody, gdyż woda ta psuje kamień. W takim razie jednak jaki cel tej niesmacznej ozdoby, jeżeli ją ozdoba nazwać można? Na miejsce skradzionych spiżowych wieściów, a zastąpionych na chwilę przez cykowe, dzięki staraniom zacnego prezydenta naszego miasta, umieszczono nowe spiżowe, odlane umyślnie. Znajduje się np. na niej dość długa rysa, która z czasem może stać się większą przy niszczącym wpływie naszej atmosfery i polerowanie samej kolumny, według zdania kompetentnych nie zostało doprowadzone do należytej doskonałości, tablica z napisem od frontu jest tempo przymocowana. Słowem wad jest dosyć, choć całość przedstawia się bardzo dobrze i miasto wdzięczne powinno być swemu prezydentowi, za gorliwość zajęcia się i zachowanie tej pamiątki.

PRZEZ PALCE.

(List z Warszawy).

Parę tygodni temu w mieście naszym rozegrał się bardzo sensacyjny dramat, który w obecnych czasach powszechnej suszy co do wiadomości, ogólną na siebie zwrócił uwagę i stał się przedmiotem wszelkich rozmów i pogawędek. Mówię tu o samobójstwie subiekta ze składu materyałów aptecznych należącego do pana Mrozowskiego i młodej dziewczyny, jego kochanki. Samobójca Teofil R. jest synem lekarza z Księstwa Poznańskiego, który jednak nie trudnił się praktyką lekarską, ale zajmuje się sprawą ubezpieczeń, co widocznie jest korzystniejszem. Teofil, o ile wiemy, był młodym i bardzo przywoitym człowiekiem. Natura to widocznie była gorąca, egzaltowana, entuzjastyczna. Zakochał się w dziewczynie, litwince rodem, w jednej z tych upadłych istot, których tyle jest po wszystkich większych miastach. Chciał się z nią koniecznie żenić, na co znowu rodzice pod żadnym pozorem zazwolić nie mogli i nie zezwolili. Wobec tego zrozpaczony Teofil sprowadził do siebie do mieszkania ową dziewczynę i otrul się z nią razem roztworem opium z przymieszką jakiejś gwałtownej trucizny. Dziewczyna bardzo ładna...

Jak zwykle tak i w tym razie różne obiegały po mieście pogłoski o powodach tej tragicznej śmierci dwojga młodych ludzi. Mówiono, że przyczyną samobójstwa była nie miłość do kurtyzanki, ale pojedynk amerykański. Zdaje się jednak, że to wszystko nie jest prawdą, choćby z tego względu, że w takim razie pocóżby samobójca truł niewinną dziewczynę i to dziewczynę tego rodzaju, która prawdopodobnie jak żyje nie słyszała o pojedynkach amerykańskich. Wicie już zapewne o sprawie rzeko-

mych nadużyć i marnowania jakoby funduszów w tutejszej radzie miejskiej dobroczynności publicznej. Sprawę tę podniósł jeden z tutejszych tygodników („Głos”), wskutek czego wynikło oskarżenie o nadużycia. Sprawa cała dziś jest na drodze sądowej, gdyż rada miejska wystąpiła ze skargą o dyfamacyę. Sledztwo się prowadzi i ogół z pewną, łatwo wytłomaczoną niecierpliwością, oczekuje jej rezultatu.

Powszechną tu na siebie zwracają uwagę rozprawy, jakie w ostatnich tygodniach toczyły się w towarzystwie przemysłu i handlu. To ogólne, jednomyślne domaganie się wszelkiego rodzaju i pokroju przemysłowców, ażeby na rozmaite wyroby, które oni produkują, a które pomimo tego sprowadzane bywają z zagranicy, nakładane były wysokie cła, przykro bardzo odbija się w sercach ogółu. Dowodzi ono bowiem, że przemysł nasz o ile istnieje, w ogromnej swej większości jest sztucznie wyhodowaną rośliną, potrzebującą koniecznie cieplarnianej osłony z opieki państwa, że on samostnie żyć dziś nie może, że potrzebuje podpór, bo inaczej lada chwila runąć może. Smutny to bardzo fakt i najczarniejsze budzący myśli. Z chwilą bowiem, a chwila taka wcześniej czy później nastąpić musi, gdy system protekcyjny jeżeli nie całkiem ustąpi innemu racjonalniejszemu systemowi, to przynajmniej znacznie rozluźniony zostanie, większość naszego przemysłu od razu runąć musi i runie. Jakże są przyczyny takiej słabości krajowego przemysłu? odpowiedź na to pytanie nie do nas należy.

Przytem w tych rozprawach, w tych natarczywych domaganiach się, uderza bezstronnie widza jeszcze jedna, nadzwyczaj niemiła okoliczność. Lada fabrykant, choćby robił tylko pułapki na myszy, z wielką natarczywością, bez względu nieraz na interes ogólny, a natomiast mający na celu własne tylko zyski domaga się natarczywie ceł ochronnych, a w tych domaganiach się ze śmiałością godną zaiste lepszej sprawy,

podszyc się stara pod względy ogólnego znaczenia, prawi dużo o onych uczuciach obywatelskich i wysokim patriotyzmie, który mu nakazuje by żądał cła na pułapki na myszy. Jest to tak natrętae, tak brzydkie, tak niesmaczne, że słuchając, mimowolli rumienisz się i wołasz: o patriotyzmie, gdzież to już się nie umieścisz!

Publiczność w rezultacie nic na tem nie zyskuje. Zamiast częstokroć dobrego i taniego towaru, dostaje liche i drogi, dlatego, że jakimś aferyzycie zachciało się napełnić sobie kieszenie pieniędzmi. I to się nazywa obywatelskością, patriotyzmem! a przeciw nadziejom tych poważnych gości, nikt dotąd nie zaprotestował na posiedzeniach towarzystwa, niektóre pisma tylko tu i owdzie lekliwie, jakby przez osłonę, wypowiedziały słowa nagany.

Mieliśmy tu przed paru tygodniami małą kwestyę, która w braku wielkich, dość zainteresowała ogół. Stronicy taniej kuchni w gmachu pomisyonarskim, w liczbie kilkunastu czy kilkudziesięciu nawet wystąpili z publiczną naganą tej kuchni, drukowaną w „Kuryerze warszawskim.” Twierdzili oni, że kuchnia daje pożywienie złe i stosunkowo zadrogie. Sprawa tej instytucyi, która niegdyś miała przywilej interesowania wszystkich, a dziś nie obchodzi nikogo (rzecz powszechna u nas), na chwilę poruszyła drzemające umysły. Zarząd kuchni wystąpił z obroną i pokazało się, że nie jest on ani tak winny ani tak nieopatrny, jakby sądzić należało z wystąpienia protestantów. Robi on co może, a częstokroć więcej nawet niż może; zresztą z godną pochwałą skromnością przyrzeka poprawę tam, gdzie powinien się poprawić. Słowem, wszystko będzie dobrze na tym najlepszym ze światów.

Czas mamy melancholijny. Po chodnikach, zwłaszcza na Krakowskim-Przedmieściu trzeba rozpaczliwie wyprawiać skoki, w obec licznych rowów, jakie kopia dla połączenia t. z. „przykanalikami,” pojedynczych domów z głównym kanałem. Jest to bardzo piękne i w przyszłości za-

przeciwdziałania pijaństwu wyrzekła, że alkoholizm w Norwegii wkrótce prawdopodobnie zniknie.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda Petersburg, 21 listopada. Na najlepszym targu wekslowym panowało dziś mocne usposobienie, lecz jak zwykle podczas zwykłego kursu waluty, trasy zagraniczne zupełnie prawie nie miały popytu, nabywano tylko bardzo małe sumy. Kurs na Londyn podniósł się do 21 1/2, na Paryż do 224 1/2. C-na półmperyalow, nabywanych w części na cele arbitrażowe, zesłała na 8 r. 99 kop. a kupony metaliczne sprzedawane na zlecenia zagraniczne zeszyły z 1-0 na 179 1/2. Na targu papierów publicznych zwykłowiec przystąpił dziś do nowych operacji, pod wpływem których, kursy podniosły się trochę, tem łatwiej, że niższy kursy pokrywały dawniejsze sprzedaże blankowe. W ciągu giełdy okazało się jednak, że solidnych nabywców po dawnemu niema pomiędzy a kapitalistami a bez ich poparcia, przy obecnym ścieśnieniu rynku pieniężnego, nawet myśleć nie można o trwałej wyższości. Skutkiem tego uwidocznili się skłonności do realizacji, kursy uległy wielokrotnym wahaniom i obniżki się nieco z poziomu rannego, chociaż w porównaniu z poprzednim zebraniem giełdowym, okazywały w końcu jeszcze dosyć znaczne wzrosty. Akcje bankowe dyktowane nabywane przed giełdą po 785 zeszyły w końcu zebrania na 725, miedzianarodowe były w obiegu początkowo po 492 później po 485, wisko-kamskie po 690 i po 685, ruskie po 307 1/2 i po 304 1/2, a prywatne po 413-410. Akcje kolejowe kursko-kijowskie doziedły początkowo do 328, były oddawane później po 315, carzyńskie wzniosły się rano do 16 1/2, później wzięły wzięły pomniejszenie tylko po 16 1/2 - 159, moskiewsko-rizańskie były początkowo nabywane po 475 - 6 a przy końcu prz-w za ich rodzaj po 474, rybińskie podniosły się do 79 1/2, południowo-zachodnie do 103, akcje głównego towarzystwa do 254, a t-miowsko-kozłowski do 90-85. Akcje „pierwszego” towarzystwa ubezpieczeń od ognia cieszyły się dobrym popytem i postąpiły w górę do 1,200-7, akcje tow. „Rosyjskie” wzniosły się po zatkowo do 306 były oddawane w końcu tygodnia po 304. Przedmiotem wielkich obrotów były pożyczki premiowe, emisja pierwsza po 262 1/2-261, 262 1/2; druga po 237, 235, 286 1/2. Pięć wkladów otrzymały się bardzo mocno; wzrosty sięgnęły nieco ki wchodnie i pożyczka 4-ro procentowa (o 1/2%) 4 1/2% liaty zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego (o 1/2%), obligacje miejskie petersburskie (o 1/2%).

Z giełdy zbożowej berlińskiej donoszą pod d. 22 lutego. Mocne usposobienie przeniosło się z wczorajszego ruchu terminowego na dzisiejszy. Z Ameryki nadeszły wyższe notowania pszenicy z nadmienieniem, że ciągła susza pogorszyła znacznie wielkość urzędów, podczas, gdy w Anglii przeważało wczoraj mocne usposobienie, skutkiem których dowozów. Dla giełdy berlińskiej najważniejszą jest kwestya cel zbożowych. Coraz bardziej zbliża się chwila, kiedy nastąpi ostateczna decyzja, co do postanowionego podwyższenia cel od zboża. O wymiarach podwyższenia rozmaite jeszcze są zdania, lecz wszyscy są przekonani, że mniejsza lub większa podwyżka będzie ustanowiona niewątpliwie. Na giełdzie spodziewają się, że mowa trójowa już w dniu 24 listopada dostarczy pewnych wskazówek pod tym względem. Notowania pszenicy podniosły się o całą markę, lecz przy końcu osłabły nieco. Podobnie było z dotychczas utrzymał się całkowicie przy początkowej półmarkowej wyższości.

Wetna. Bradford, 21 listopada. Wetna spokojnie, nieco lepiej, przeda spokojnie, bez zmiany, przeda Botany bar-zij nabywana.

Wetna Antwerpia, 19 listopada. Oil zamknięcia tatejszej aukcji sierpniowej trwał popyt regularny, chociaż niezbyt ożywiony, a ceny trzymały się mocno. Wobec słabszego nastroju aukcji londyńskiej musiały obniżyć notowania tutejsze

o 5 a w niektórych wypadkach o 10 ct. Sprzedano z wolnej ręki.

Table with columns: w m. września, październiku, listopadzie, podczas aukcji, Podczas ukończonej właśnie serii aukcyj, wystawiono na sprzedaż, sprzedano.

W dniu otwarcia aukcji ofiarowana wetna australa, wśród żwawego współzawodnictwa osiągnęła ceny odpowiednie końcowym notowaniom aukcji londyńskiej a w porównaniu z tutejszymi cenami sierpniowymi niższe o 10 cent. Współzawodnictwo o wetna La plata było początkowo mniej żwawe; w porównaniu z dniami otwarcia aukcji sierpniowej ceny tej wetny obniżyły się o 10%. Później niższe gatunki były bardzo poszukiwane i osiągnęły odpowiednio lepsze ceny. Dobra fabryczna i piękna cesarska, szczególnie Montevideo, były jednak zaniedbane a ceny ich musiały obniżyć nieco. W lina jagnięcia zołnierzowa bardzo obficie utraciła na cenie 20 cent. W ciągu aukcji nie zaszła żadna zmiana ważniejsza, lecz ceny końcowe muszą być uważane jako bardzo mocne. Drobną wetną rzeźniczą i osiągnęła 1,10/ft., średnia Buenos Ayres 1,15/20, dobra do pigunek Buenos Ayres 1,25/30; przy wydajności 30%; średnia Montevideo 1,55, dobra do pigunek Montevideo 1,50/55 przy wydajności 40%. Przedmiotem krajowi i niemiecy nabywali dużo, Frohaya niewiele. Bez zawiązań politycznych nie należy spodziewać się dalszego spadku obecnych niskich cen w najbliższym czasie. Ceny kupna nie ustawały do końca aukcji, co dowodzi, że pomimo sprzedaży wszelkich ilości, nagłacie zapotrzebowanie nie jest jeszcze pokryte, zatem popyt wkrótce znowu wystąpi. Zapasy obejmują 3,700 bel.

Całowna. Havre, 21 listopada. Sprzedano 900 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 68,50, gorzka 63,50; Georgia dobra ordynaryjna 69,00, ordynaryjna 66,50, na list 64,25, na gr-at-1t 63,90, na nr-kw-maj 64,60, na cz. 65,70, na lp. 63,75. Omnia dobra ordynaryjna fair 50,00, Bronch dobra ordynaryjna 58,00.

Cukier. Kijów, 20 listopada. W ciągu tygodnia ubiegłego sprzedano na targu tutejszym znaczki cukrowej z kampanii 1887/8 roku 228,000 pudów po 4,80 do odbioru zarz-z po 4,80-4,85 na grudzień-luty; z kam. anij 1888/9 roku 142,000 pudów po 4,25-4,3, wszystko, na stacyi drog południowo-zachodnich.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Warszawa. Z powodu podwyższenia cła od węgla zagranicznego i zmniejszenia się konsumpcji gazu, podrożał w Warszawie koks o 5 kop. na korcu.

Sprawa lombardu, taniego opartego na akcyjach, pomimo zapewnień niektórych pism, nie na bardzo dobrej znajduje się drodze, gdyż oprócz dotychczas niewielkich zapisów, sama sprawa zatwierdzenia tej instytucji wobec projektu utworzenia lombardów przy oddziałach i filiach banku państwa, jest bardzo niepewną. Donosi o tem „Kurier codzienny”.

Wywóz wyrobów przemysłowych znacznie się, wedle słów „Kur. warsz.” ożywił. Znaczniejsze fabryki fortepianów wysłały do Charkowa, Kijowa, Tyflisu i Odessy po kilka sztuk instrumentów salonowych i kon-

certowych, oraz otrzymały dość znaczne zamówienia na dalszą dostawę. Fabryki wyrobów druczanych i galanterijnych, perfumeryj, wyrobów rogowych, skórzaných i t. p. wysłały znaczne transporty, były w głąb Cesarstwa, bądź na Kaukaz. Do Rumunii pierwszą znaczącą partycję wyrobów galanterijnych, jak guzików, spinek oraz grzebieni wysłała przed paru tygodniami warszawska fabryka wyrobów rogowych.

Z prawodawstwa przemysłowego. „Nowosti” donoszą, iż w istniejącej ustawie fabryczno-przemysłowej projektowanymi są różne zmiany i uzupełnienia, a mianowicie: zamierzono znieść następujące ulgi, przysługujące przemysłowcom: 1) uwolnienie osób, zakładających nowe fabryki od wnoszenia opłat gildyjnych (art. 68, przezn. fabr. ust.) i 2) przywileje, nadawane otwierającym zakłady hutnicze, wyrobów z żelaza i miedzi w powiatach: słowiano-serbskim, bachmuckim i rostowskim. Prócz tego do nowej ustawy zostaną włączone niedawno wydane przepisy o pracy małoletnich w fabrykach i o karach za przekroczenie tych przepisów. Jednocześnie z wydaniem ustawy fabryczno-przemysłowej ma być w drodze prawodawczej rozstrzygnięta kwestya odpowiedzialności właścicieli fabryk, zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych za śmierć i kalectwa robotników, wynikłe wskutek wadliwości maszyn i przyrządów, używanych do pracy. W istniejących obecnie przepisach o przywilejach na nowe odkrycia i wynalazki także zrobione zostaną zmiany i uzupełnienia w celu większej ochrony praw wynalazców. „Nowosti” dodają, iż wedle zasięgniętych przez nie informacji, nowa ustawa fabryczno-przemysłowa wejdzie w życie w roku przyszłym i rozciągnięta zostanie na całe państwo z wyłączeniem Syberji, kraju turkistańskiego i obwodów zakaspiskich.

Otwarcie nowych odnog kolei dąbrowskiej do Sosnowca i Granicy, jak się dowiaduje „Gaz polska” z kompetentnego źródła — wbrew twierdzeniom niektórych pism — dotąd nie nastąpiło, 16 i 17 b. m. komisya rządowa tylko przyjęła tory, zabudowania stacyjne i inne.

Sprawy kolejowe. Ministerjum komunikacji wydało przepisy uzupełniające co do prób nad trwałością szyn stalowych.

Zarządy kolejowe przedsięwzięły już odpowiednie środki zaradcze, celem zabezpieczenia plantów od zamieci i zasp śnieżnych.

Zjazd przedstawicieli ruskich kolei żelaznych odbędzie się w Petersburgu w d. 8 grudnia (n. s.).

Kronika Łódzka.

(—) Z sali koncertowej. Poprzedzony przychylnymi recenzjami p. Bernard O Werner, młody tenor, doznał bardzo życzliwego przyjęcia u publiczności tutejszej. Śpiewak

usprawiedliwił najzupełniej sądy prasy warszawskiej, wykażal bowiem rzeczywiście materiał na pierwszorzędnego tenora. Pan O Werner włada głosem silnym, o skali rozległej, dzwięcznym i bardzo giętkim. W tych warunkach, młody artysta mógłby już dziś pokusić się o stanowisko wybitne na scenie; dobrze jednak robi, że porzuca na parę lat wszelkie popisy i oddaje się pod kierownictwo jednego z maestrow wiościer. Tajemnicze wydobycie efektów nieznanie są jeszcze p. O Wernerowi, jesteśmy wszakże pewni, że naturalna podatność głosu ułatwi mu zdobycie koniecznej techniki, a ponieważ śpiewak liczy dopiero 21 lat, zatem otwiera się przed nim świetna karyera artystyczna. Wydzierając się za sute i przeciągle oklaski, koncertant powtarzał chętnie prawie każdy numer swego programu, nie okazując najmniejszego zmęczenia.

Rutynowana i widocznie w dobrej szkole kształcona pianistka p. Rawicz-Mikulowska miała do walczenia z niedogodnymi warunkami akustycznymi sali, zwłaszcza dla gry fortepianowej, gdy się często i chętnie używa pedału. Dlatego też „Pastorale” Skarlatiego, „Preludium” Mendelssohna i „Piosnka przy kolowrotku” Raffi, wyszły w grze artystki o wiele ładniej, aniżeli Gawot Bacha lub etuda szopenowska, których całe piękno zatarło się w chaosie tonów odbitych wielorakim echem.

Pan Oskar, jako deklamator estradowy, nie przedstawił się w korzystnym świetle. Deklamacja na scenie i na estradzie, to dwie całkiem odrębne rzeczy. Nadto, takie „Dzwony” Ujejskiego wymagają miększego organu mowy i wzorowej umiejętności mówienia wierszem; tych warunków p. Oskar nie posiada. Akompaniament szopenowskiego marsza pogrzebowego nie był dobrze zastosowany do deklamacji. Lepiej powiódł się p. Oskarowi „Czarny szal” Ujejskiego, lecz nie była to deklamacja estradowa, lecz gra z akcją, zbyt ostrą nawet dla sceny. Artysta zyskał gorące oklaski.

(—) Na zdrowotność mieszkańców szkoldliwie oddziaływają ciągle i rażące zmiany atmosferyczne. W ciągu ubiegłych dwutygodni mieliśmy słotę i zawieruchę śnieżną, następnie dość ostry mróz, następnie od paru dni nastalo cieple i mgliste powietrze wczesnej jesieni. Przypadłości kataralne i zaziębienia są na porządku dziennym, u dzieci wciąż panuje odra. W koszarach wojskowych przy ulicy Konstancyńskiej rozwinęły się choroby gardlane.

(—) W sądzie pokoju IV rewiru rozpatrywana była wczoraj skarga robotnicy z fabryki p. Kretschmera przeciwko majstrowi z tejszej fabryki F. Schultzowi o obelgi czynne. Przed ogłoszeniem wyroku, sędzia wezwał obie strony do pojednania się. Stała się ugoda, na skutek której majster Schultz zapłacił 60 rubli; sprawa została umorzona.

(—) Wypadek przy pracy. Kowal Józef

22) V. CHERBULIEZ.

ZWIERZE.

POWIEŚĆ.

Przekład E. D.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 263).

Głośny, dzwięczny śmiech odpowiedział na moje pytanie. Zadrzałem. Nie był to jednak śmiech bogini. Odwróciwszy głowę, spostrzegłem o kilkaset kroków odemnie, pannę Zoe Gobelin, wracającą z kościoła do ciotki. Ona także wybrała dłuższą drogę. Nie była jednak sama; ale chłop, który jej towarzyszył, z kapeluszem na bakiem, z wesołą miną, nie był tym razem Józef Loubil. Był nim niejaki Ryszard, którego o ksiądz Poncel przedstawił mi, jako ogromnego amatora czubatych kokoszek, prawdziwego donżuana wioskowego. Panna Zoe tedy miała conajmniej dwóch zalotników, jednego przyjmowała przy kracie mego ogrodu, drugi przeprowadzał ją przez laski dębowe. Utrzymują, że samiczka Smirynthus luteus nie przyjmuje nigdy jednocześnie zalotów dwóch samców. Bodajto bogata wyobraźnia.

Śmiali się, gawędzili, żartowali; gdy jednak Ryszard ośmielił się zanadto i chciał dzwięcznym objąć wół, ta odepchnęła go gwałtownie i przynęcała muszę, zagroziła mu policzkiem. Wyszędłem z zadrzawa i oboje spostrzegli mnie. On uciął drapak, ona poszła dalej i gdy dochodziła do skraj lasku, spotkała się, oko w oko, z mną. Zastąpiłem jej drogę i stanąłem przed nią. Domyślała się widocznie, że byłem świadkiem całej sceny; to też stała przedemną ze spuszczonymi oczyma, jak strwożona gołąbka. Przypuszczała, że straszny sensat, nieznośny mentyka, człowiek bez nerwów

i serca, obrzuci ją wymówkami i powie porządne kazanie. Czekala na nie, jak człowiek, który spodziewając się deszczu, niema ze sobą parasola.

Nie mogąc się doczekać burzy, podniosła głowę i spojrzała na mnie. Nie miałem miny ani pedanta, ani mentyki, ani skromniaisa. Twarz moja wydała jej się twarzą nieznaną dotąd człowiekowi i miejsc obawy, zajęła ciekawość.

Uśmiechnęła się lekko by przekonać się, jak jej uśmiech zostanie przyjęty. O cudzie, sensat uśmiechał się także. Nie mogła pojąć, co się zenną stało.

— Panno Zoe — powiedziałem jej w końcu — miałem dziś w nocy dziwny i piękny sen. Śniło mi się, że siedziałem samotny w saloniku swoim na dole. Nudzilem się okrutnie i godziny wydawały mi się nieskończenie długie. Naraz, drzwi się otworzyły i ukazał się w nich ktoś. Tym ktośm byłaś ty panno Zoe. Posadziłem cię w fotelu i gawędziłmśm tak w dwoje, jakgdybyśm byli dawnymi, starymi przyjaciółmi. Niestety, szkaradny kogut mnie obudził i sen się skończył, a szkoda.

— Wielka szkoda — powtórzyła pół żartem, pół seryo.

Miała się na ostrożności. To, co mówilem jej, wydało jej się tak dziwnem, tak niepojętnem, że nie wiedziała, co o tem myśleć. Bała się, czy nie zastawiłem na nią sidła.

Ilekróć wróble przekonają się, że strach, postawiony na nich w konopiach, jest tylko strachem, nie dowierzają mu odrazu, zachowują się przezornie i ostrożnie.

— Wielka szkoda — powtórzyłem, — na szczęście będzie ja można powetować, a sny niezawsze kłamią. Co niedziela chodzisz do ciotki, a powracasz o ósmej lub dziewiątej, kiedy już wszyscy śpią. Otóż dziś, moja mała, będę sam w saloniku na dole. Przyjacieli, który bawi u mnie, wyjechał na kilka dni do Bordeaux. Wszystko więc składa się wybornie. Zanim powrócisz do domu, zjądź do mnie; mam ci wiele rzeczy do powiedzenia... Będzie to śliczne spo-

tkanie, zupełnie takie, jakie we śnie widziałem. Teraz już nie wątpię; była przekonana. Nietylko udało jej się obłaskać mnie i ułagodzić, ale zmieniłem się w zakochałego, proponującego jej schadzkę. Co za triumf. Twarzyczka jej zajaśniała radością, kokietała mnie oczyma, a różowa i delikatne nozdrza drżały.

— Co też pan mówi — zawołała, — co by na to ludzkie powiedzieli.

— Nikt nic nie powie, dla tej prostej przyczyny, że nikt o tem wiedzieć nie będzie. Moja stara Franciszka, skoro tylko skończy robotę, kładzie się i śpi jak za bita.

Spojrzała na mnie z góry. Nie byłam już dla niej imponującym właścicielem Mon-Cep. Byłem prosto pokornym wielbicielem jej wdzigłok. Nie byłam dla niej pierwszym lepszym; była dumna z nowej swojej konkiety, ale urok przysł. Przeszła się mnie lekka; a szanuje się tych tylko, których się boi.

— Cóż to pan sobie myśli — powiedziałam, skubiąc w rękę zerwaną trawkę — za kogo mnie pan bierze. Czyż ja jestem taką, bym chodziła wieczorem rozmawiać z panami w ich mieszkaniu?

— A prawda — zawołałem — ty tylko lubisz rozmawiać na świeżem powietrzu. Ho, ho, wiem ja coś o tem. Złapałem ciębie pewnej nocy przy kracie mego ogrodu i nie byłaś wtedy sama.

— Nie rozumiem, co pan mówi — odparła nadąsana.

Zawróciła się i chciała odejść. Zatrzymałem ją za rękę.

— Czy panna Zoe — spytałem — nie spostrzegła dotąd, że brakuje w jej garderobie jednego pantofla, ślicznego, małego pantofelka z różową kokardką?

Zarumieniła się — i teraz wydała mi się jeszcze ładniejszą.

— To pan go pewnie wziął — zawołała. — Powiedz raczej, że ja go znalazłem... Gdy kto włóczy się w nocy po moim ogrodzie, może spotkać stracha; ucieka wtedy,

gubi trzewiczki, ja znajduję je, chowam do szafy...

— I oddajesz je pan właścicielce? — spytała.

— Jeżeli przyjdzie do mnie i ładnie mnie poprosi. Cóż, panno Zoe, przyjdiesz po niego? Gdybym był na twojem miejscu, nie wahałbym się ani chwili. Taki pantofelek, to broń nie lada w mojem reku. A ja jestem zazdrośny i gdybym go pokazał... Cóż, przyjdiesz mała?

Odpowiedziała mi wtedy tak, jak Józefowi Loubil: przyjdę, jeżeli mi pan przyrzeknie, że będzie bardzo grzeczny.

Wpatrzyła się we mnie swymi wielkimi szafirowymi oczyma. Śmiałość tego spojrzenia upoiła mnie. Nie mogłem zapamiętać nad sobą; objąłem ją w pół i ucałowałem pełne rumiane policzki, które zdawały się o to prosić. Odsunęła mnie, ale bez gniewu; nie zagroziła mi też policzkiem. Cofnęła się o parę kroków i przypatrywała mi się uważnie.

— Jakaż ja byłam głupia — zdawały się mówić jej oczy — wzięłam go za takiego człowieka jakiego niema na świecie, a on tymczasem jest kubek w kubek podobny do innych. Wszyscy mężczyźni w jednej formie i z jednakowej ulepieni są gliny; wszyscy też co do jednego kochać się muszą w pannę Zoe Gabelin.

Z głową podniesioną w górę i krygując się na wszelkie sposoby, poszła dalej. Na zakręcie raz jeszcze obejrzała się za mną i obdarzyła mnie uśmiechem, pełnym dumy, zadowolonej miłości własnej i pychy, jaką odczuwa każda kobieta, ilekroć ujarzmi nieprzyjaciela.

Czy też przyjdzie dziś, po pantofelek? Wątpię; zechce się zapewne podróżować. Ale ja chcę, żeby przyszła i przyjść musi. Będę czatował na drodze i złym albo dobrym sposobem sprowadzi ją muszę. Zaawanturowałem się, a nie lubię nic robić przez pół. Nie bawiłem się nigdy, muszę i ja od losu odebrać należną mi cząstkę.

(D. c. n.)

Borzyński, pracujący w fabryce p. Poznańskiego, uległ w wtorek smutnemu wypadkowi, przy rżnięciu gwintów w młotach. Pas przewodowy chwycił go za rękaw od koszuli, prawa ręka dostała się pomiędzy tryby i została zruchotana. Odesłano niezwłocznie natychmiast do szpitala.

(-) **Zajście**. W sobotę, dnia 19 listopada, w restauracji p. L. przy ulicy Piotrkowskiej kilku Niemców mocno poturbowało p. Stanisława B., który w kółku polaków, odważył się głośno potępić najnowsze rozporządzenia co do języka polskiego w Poznaniu. Ogledziny sądowe, spisane nazajutrz, wykazały obrażenia na całym ciele. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

(-) **Kradzieże**. Wczoraj o godzinie 5 nad ranem skradziono p. B. przy ulicy Krótkiej pod N. 1346. cały zapas konfitur i konserwów, wartości około 40 rubli. Złodziei było czterech, a gospodarowali wygodnie, bowiem podobno trzy razy wracali do spiżarni. Stróż widział wynoszących słoje i garnki, lecz sądził, że może się kto przeprowadza, — o piątej nad ranem. Naivny stróż!

Do mieszkania tkacza Friedmana, przy ulicy Zachodniej pod N. 55 zamieszkałego zakradło się w tych dniach w nocy kilku złodziei. Jeden z nich wyjął szybę i wszedł do wnętrza, inni zaś odbierali przez okno przedzę wełnianą i pakowali do dorożki. Tkacz spał, a przebudził się dopiero w chwili, gdy złodziej z ostatnią sztuką jego ubrania umykał przez okno. „Czy to ty Moszku” — zapytał rozszpanowany tkacz. „Tak to ja, — odpowiedział złodziej, — niosę twój garnitur do krawca.” Friedmann zerwał się z łóżka, wybiegł na ulicę, ale zobaczył tylko dorożkę odjeżdżającą. Samej przędzy wełnianej skradli złodzieje za 120 rs.

(-) **Złodziej okradł byłego złodzieja**. Dorożkarz, który przed rokiem siedział w więzieniu za kradzież, przyjechał we środę o siódmej wieczorem na Bałuty na ulicę Nowo-Krótką, stanął przed składem towarów i pomógł zanieść do składu pakunki, które dostawił. Wyszedłszy ze składu spostrzegł brak swojej dorożki i konia. Pierwsze poszukiwania za stratą okazały się daremnymi.

(-) **Sprostowanie**. Wzmiankę wczorajszą o pęknięciu kotła parowego w browarze p. Sznera należy nam sprostować w tym sensie, że nie było tam właściwego pęknięcia a tem mniej eksplozji. Stary kocioł, z powodu niedość ścisłych spojów, okazał się nieużywalnym, na skutek czego p. Sznerer zawiadomił urząd akcyzowy, że aż do ustawienia nowego kotła, przez kilka dni wstrzymuje pędzenie piwa.

(-) **Dziś w teatrze Victoria**, po cenach niższych, przedstawioną będzie wyborna komedia Sardou „Safandula”, grana z powodzeniem w zeszłym tygodniu. Z oryginalnych sztuk przygotowuje reżysera „Słuby panięskie” Fredry.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Zmiany na komorach. W etatach komór celnych z rozporządzenia zarządzającego ministerjum skarbu zaszyły następujące zmiany: Na komorach w Sosnowcu i Granicy utworzono po jednej posiadzie członka z pensją rs. 1,500, pomocnika magazyniera z pensją rs. 600 i pomocnika sekretarza z uposażeniem rs. 600 rocznie. W Nieświeżu personel powiększono o jednego pomocnika magazyniera z pensją rs. 600. W Wierzbowiu zwinięto posady: członka z pensją rs. 2,000, buchaltera z pensją rs. 1,400, rachmistrza z pensją rs. 800 i pomocnika magazyniera z uposażeniem rs. 800. W Aleksandrowie zwinięto posadę pomocnika sekretarza z pensją rs. 600 rocznie.

Zmiany na stacjach pogranicznych. Ministerjum finansów zamierza usunąć pewne niedogodności na stacjach pogranicznych. Departament opłat celnych polecił, aby na przyszłość posługaczom celnym nie wolno było rewidować pakunków pasażerskich. Wszystkie przedmioty, przesyłane z zagranicy w listach prostych lub rekomendowanych będą nadal ulegały natychmiastowej konfiskacie. Przy ważeniu rzeczy podlegających opłacie cła, polecono urzędnikom celnym, aby zawsze odbierali wagę opakowania.

Propaganda. „Kurier warszawski” donosi, że Karol Meyer, kupiec zamieszkały w Gera, pochodzący z Królestwa, zapisał na cele misyjne 100,000 marek. Fundusz ten ma być użyty przez towarzystwo biblijne na rzecz protestantyzmu nad Wisłą. Rodzina, zamieszkała częścią w Warszawie, wystąpiła przed sądy księstwa Reuss o unieważnienie testamentu.

Opalenie. Dzienniki petersburskie donoszą, iż na wszystkich kolejach w Cesarstwie zaprowadzone będzie opalenie parowozów węglem lub naftą.

Do orderu św. Włodzimierza klasy 4-jej mają być przedstawiane tylko te osoby, nienależące do stanu szlacheckiego,

które przesłużyły 20 lat w stopniu oficerskim lub na posiadzie klasowej i posiadają już order św. Anny klasy 2-jej.

— **Z Galicji zamieszcza** „Warszawskij dziennik” list następującej treści: „U nas znów zaburzenia wólcian i egzekucje wojskowe, a w dodatku zajmuje wszystkie umysły walka z ośmioramiennymi krzyżami i komiczna historia ze świętym Pasywem, którego relikwie przywieziono z Rzymu, dla obrony „zagrożonego od moskiewskiej schyzmy” katolicyzmu. Jakkolwiek jest to komiczna historia, należy przeciw przyznać, że dla naszej Rusi halickiej zupełnie nieszkodliwa. Zaburzenia wólcian stanowią znów inną kwestję. Fatalne stąd wyniki dla Austrii rezultaty, tem bardziej, iż czas dla usunięcia teraz takich zaburzeń bagnetem jest bardzo niepomyślny. Austria gotuje się do boju za „jagiellońską ideę”. Draj skórę z jej „narodów” na różne uzbrojenia i rozbrojenia bez końca. Polscy ministrowie w Wiedniu, jak zawsze ludzili, tak i teraz ludzą cesarza Franciszka Józefa, że w Galicji, od której zależy zawojowanie południowo-zachodniej Rosji, wszystko idzie pomyślnie, że halicko-ruski naród ceni swoją unję i swoją „prześliczną” konstytucję i nienawidzi Rosji, że urządzenie popolitego ruszenia w Galicji zapewni nie tylko wielką usługę służbie wojennej, lecz stanowić będzie propagandę wśród ludności, która jęczy pod ruskim despotyzmem, a będzie miała raj zgotowany pod panowaniem Habsburgów i t. p. Lecz oto maleficzne rozczarowanie. Cały lud katolicko-ruski stoi po stronie, sprzeciwiającej się władzy w powiecie rudeckim; sędziowie przysięgli, wólcianie uważają ich za niewinnych, a to działa pomyślnie na cały kraj i oto nowe pochody wojsk do powiatu rawskiego. I cały lud, gdziebądź się zwróci, od ruskiej do węgierskiej granicy, ożywiony jest jednym duchem, w tem przeświadczeniu, że tak, jak jest, być nie może, że nie potrzeba mu polsko-żydowskiej konstytucji i że nie życzy sobie innego położenia nad to, w jakim się znajdują wólcianie pod skrzydłami ruskiego dwugłowego orła. Zechciejcie, panowie, pragnący zawojować Rosję, dać galicyanom z popolitego ruszenia broń do ręki. Spróbujcie.”

— **Nowe rugi poddanych ruskich z Torunia, Gdańska i innych miejscowości pogranicznych**, jak donosi „Świat”, zalecone zostały w Berlinie.

ROZMAITOŚCI.

× **Katedra historii polskiej**. Dr Schiemann, archiwista w Rewlu, habilitował się w Berlinie i otrzymał tamże katedrę. Uczony ten, dobrze znany w Warszawie, w przyszłym semestrze wykładać będzie historję polską. Celem zebrania potrzebnych materiałów Schiemann zjeżdża wkrótce do Krakowa, gdzie miesiąc zamierza bawić.

× **Paryż**. Podczas rozpraw o procesie pożaru opery komicznej, komendant straży pożarnej zeznał, że wszystkie teatry paryskie są w najwyższym stopniu niebezpieczne dla życia ludzkiego w razie katastrofy. W ostatnich 25 latach było w teatrach paryskich 330 pożarów podczas widowisk, o czem publiczność nie dowiedziała się nigdy.

× **Proces polityczny w Poznaniu**. Przed sądem krajowym w Poznaniu odbędzie się w tych dniach proces pewnej liczby socjalistów, którzy ogromem swoim przewyższa wszystkie dotychczasowe procesy polityczne. Akt oskarżający obejmuje nie mniej jak czterysta czterdzieści jeden stron nie drukowanych, które to „dzieło” rozesłano obwinionym pocztą przesyłkową. Czas trwania tego procesu monstrualnego, przy którym wystąpią jako obrońcy — adwokaci berlińscy Munckel i dr. Flatau, nie daje się jeszcze określić.

TELEGRAMY.

Petersburg, 23 listopada. (Ag. pół.) „Grazdaun” donosi, iż wczoraj zatwierdzony został projekt nowych przepisów pocztowych o przesyłkach na rachunek odbiorcy. W ten sposób, według nowych przepisów nawet mieszkańcy wsi będą mogli zamawiać i otrzymać towary z Petersburga za pośrednictwem poczty.

Petersburg, 23 listopada. (Ag. p.) Do rady państwa wniesiono projekt ustawy normalnej dla stowarzyszeń włościańskich gruntowych, nabywających ziemie przy współudziale banku włościańskiego.

Petersburg, 23 listopada. (Ag. pół.) Według informacji „Nowosti” rada państwa otrzymała do rozpatrzenia projekt przekształcenia straży granicznej w osobny korpus, na wzór korpusu żandarmów, oraz wzmocnienia tejże straży o dwie brygady.

Paryż, 23 listopada. Goblet oświadczył,

że przyjąłby misję utworzenia gabinetu pod warunkiem otrzymania od Grévy'ego dokumentu abdykacji bez daty. W odpowiedniej chwili data zostałaby wypełnioną.

Paryż, 23 listopada. (Ag. pół.) Wszyscy już wybitniejsi mężowie stanu zgodzili się na to, że ustąpienie Grévy'ego jest nieuniknionem. Przesilenie prezydyalne uważać należy za fakt dokonany.

Berlin, 23 listopada Dzisiejsze wiadomości z San Remo stwierdzają, iż stan zdrowia następcy tronu nie zmienił się. Przy oddychaniu i przełykaniu chory nie czuje utrudnień. Z powodu niepogody nie może opuścić wili.

Sofia, 23 listopada. (Ag. p.) Na naradzie większości członków bułgarskiego zgromadzenia narodowego postanowiono wystąpić w zgromadzeniu z wnioskiem rozpoczęcia procesu przeciw Karawelowi, Cankowowi i Nikiforowowi.

Berlin, 23 listopada. (Ag. p.) Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz, zaliczony został do 3-go ułańskiego pułku, którego szefem jest Jęgo Cesarska Mość.

Pazyż, 23 listopada. (Ag. p.) Zawezwany do Grévy'ego Brisson również oświadczył, że uważa, iż przesilenie prezydyalne istnieje. Zapytany o przyczyny, Brisson odpowiedział, że bolesnem byłoby je wskazywać, ale że objawy przesilenia wszędzie są widoczne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 23 listopada. Półrządowe zaprzeczenie pogłoski, jakoby jutrzejsza mowa tronowa miała zawierać ustęp, dotyczący opodatkowania emisji papierów zagranicznych i obrotów temi papierami, oddziało wzmocniająco na giełdę. Silniejszy jeszcze wpływ wywarła na nią berlińska depesza „Köln. Ztg.” o rozmowie Bismarka podczas spotkania monarchów w Berlinie. Z depeszy tej wnioskowano na giełdzie, że stosunki pomiędzy Niemcami i Rosją układają się pomyślniej. Kursy papierów spekulacyjnych podniosły się głównie dzięki zakupom pokryciowym kontrmny, które przybrały wymiary tem większe, wobec zbliżającej się regulacji końcomiesięcznej. Największe ożywienie panowało na targu pożyczek ruskich, gdzie wykonywano także większe zakupy zwykłe, które spotęgowały zwykłe kursów. Także w innych działach panowało usposobienie mocne. W drugiej połowie giełdy wystąpiło chwilowo nieznaczne osłabienie, skutkiem realizacyi, lecz przy końcu usposobienie poprawiło się znów. Na giełdzie zbożowej słabszy popyt i mniej pomyślne notowania amerykańskie wywołały niższe cen pszenicy o 3/4 m. i żyta o 1/2 m.

Petersburg 22 listopada. Wykaz banku państwa z d. 21 listopada. Stan kasy 44,273,076 (prz. 18,262,904) weksle zdyskontowane 23,166,840 (prz. 11,226), zaliczki na towary 77,250 (prz. 89,900), zaliczki na papiery publiczne 6,337,044 (prz. 8,877), aliczki na akcje i obl. 11,925,324 (prz. 9,762), hanelek bieżącej ministeryam finansów 59,597,045 (prz. 3,592,068), inne rachunki bieżące 64,773,133 (prz. 9,892,104); zastawy opocentowane 26,354,043 (ub. 77,292).

Petersburg, 22 listopada. Weksle na Londyn 21/32, na Berlin 180/16, na Amsterdam 107/16, na Paryż 224/16, 1/2 imperyały 8.97, ruska premowa pożyczka 1-jej emisji 266, takaż II em. 237/16, ruska pożyczka z roku 1873 165, II pożyczka wschodnia 96/16, III pok. wschodnia 97, 6% renta złota 198, 4 1/2% listy zast. ziemsk. 152/16, akcje ruskich wiel. D. Z. 254/16, kolei kursko-kijowskiej 326, petersburski bank dyskontowy 730, warszawski bank dyskontowy —, ruski bank dla handlu zagr. 805, petersburski bank międzyrodowy 490, nowa 4% pożyczka 82, dykonto prywatne 5 1/2%.

Berlin, 23 listopada. Biulet banku ruskiego 180.25; 6% listy zastawne 54.10, 4% listy likwid. ojnye 49.20, 5% pożyczka wschodnia II em. 53.30, III emisji 54.50, 4% pożyczka z 1880 r. 79.50, 6% listy zastawne ruskie —, kupony em. 311.50, 5% pożyczka premowa z 1864 roku 148.00, takaż 1866 r. 134.90; akcje banku handlowego —, dykontowego 61.25, dr. żel. warsz. wied. 264.50, akcje kredytowa austriacka —, renta kolejowa ruska 93.30, 6% renta złota 107.20, pożyczka ruska 4% wewnętrza 45.40, dykonto 3% prywatne 2 1/2%.

Londyn, 23 listopada. Pożyczka ruska z 1873 r. 95 1/2. Konsolle angielskie 103 1/16.

Petersburg, 22 listopada. Żyto w miejscu 49.00. Pszenica w m. 12.50. Żyto w m. 6.25. Owies w m. 3.60. Konopie w m. 45.00. Siemien lniane w m. 13.00, mroz.

Warszawa, 23 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pazenica sm. i ord —, patra i dobra —, biała — 570, wyborowa 615—630, żyt. wyborowe 340 — 335, średnie —, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-orzęd. 300—375, owies 200—240, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rap. zim. —, groch polny 550—, cuka —, fasola —, ziemniaki —, — za korzec; kassa jaglana —, jęczmień —, gryczana gruba — za pud. Dowieziono pszenicy 1,200, żyta 1,000, jęczmienia 40, owies 200, grochu p. nego 75 korcy.

Warszawa, 23 listopada. Okowita 78 1/2, akcyza po k. 9%. Stosunek garnca do wiadra 109—307 1/2. Hurt. skład. za wiadro kop. 811 —, za garn. 264 —, —. Szynki za wiadro kop. 827 —, za garnie. 269 — kop. (z dod. na wysuch. 2%).

Berlin, 23 listopada. Pszenica 151—174, na gr. st. 162 1/2, na maj. cz. 170 1/2. Żyto 116 — 123, u list. gr. 120 1/2, na gr. st. 121 1/2.

Londyn, 22 listopada. Cukier Java 96 proc. 16 spokojnie, cukier barakowy 13 1/2, słabo.

Liverpool 22 listopada. Sprawozdanie porzątkowe. Przyniesiony obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 26,000 bel. Dalsze doniesienie Dholarah fine 4 1/2. Tinnevely good fair 4 1/2 p.

Liverpool 22 listopada. Sprawozdanie kontowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyi i wywóz 1,000 bel Spokojnie. Middling amerykańska na list. 5 1/2, na list. gr. 5 1/2, na gr. st. 5 1/2, na st. lt. 5 1/2, na lt. mr. 5 1/2, na mr. kw. 5 1/2, na kw. mj. 5 1/2, na maj. cz. 5 1/2, na os. lp. 5 1/2, na lp. sier. 5 1/2 p.

Manchester, 22 listopada. Water 12 Taylor 6 1/2, Water 30 Taylor 9, Water 20 Leigh 3, Water 30 Clayton 8 1/2, Mock 32 Brooke 8 1/2, Mule 40 Mayoll 8 1/2, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpcops 32 Lees 8, Warpcops 36 Rowland 8 1/2, Double 40 Weston 9 1/2, Double 60 zwykły g. 12 1/2, 32 1/2 116 yds 16x16 gray tkaniny z 32/46 167, stale.

Now-york, 22 listopada. Bawłna 10 1/2, w N. Orleansie 9 1/2. Kawa (Fair Rio) 18 1/2, dto. Rio Nr. 7 low ordinary na gr. 15.60, na luty 15.05.

Havre, 23 listopada. Kawa good average Santos na list 94.00, na luty 94.00, na sier. 90.75, na gr. 87.50. Spokojnie.

TELEGRAMY W GŁÓWNYM BIURO W P.

Giełda Warszawska.

Zgłanox końcem giełdy		Z dnia 23	Z dnia 24
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	55 95	55 65	
„ Londyn „ 1 £.	11 28	11 24	
„ Paryż „ 100 fr.	45 —	44 80	
„ Wiedeń „ 100 fl.	90 70	90 30	

Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. kr. Pol.	89 75	90 —	
Ros. Pok. Wschodnia	97 —	97 50	
Listy Zast. Ziemi, z 69 r.	98 60	99 00	
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	98 —	93 —	
„ „ „ „ II	97 40	97 50	
„ „ „ „ III	97 —	97 10	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	—	—	
„ „ „ „ II	—	—	
„ „ „ „ III	—	—	

Giełda Berlińska.

Banknoty rosyjskie zaraz	180 25	179 75
„ „ na dos.	180 —	179 50
Weksle na Warszawę kr.	179 70	179 15
„ Petersburg kr.	179 20	178 65
„ „ dl.	177 50	176 95
„ Londyn kr.	20 37	20 36
„ „ dl.	20 23	20 22 1/2
„ Wiedeń kr.	161 90	161 95
Dyskonto prywatne	2 1/2	2 1/4

Giełda Londyńska.

Weksle na Petersburg	20 3/4
Dyskonto 4%	—

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matężstwa zawarte w dniu 23 listopada:
W parafi katolickiej 2, a mianowicie: Anastazy Nowakowski z Kazimierą Szadokierską, Jan Wronski z Agnieszką Biedermann.
W parafi ewangelickiej —
Szarżakonych —
Zmarli w dniu 23 listopada:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Rozalia Stark z Binhoffow, lat 39.
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Icek Margules, lat 67.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Müchel z Belgii, Bonsztajn z Turku, Żuliński z Warszawy, Weinberg z Tomaszowa, Petko z Warszawy, Kieln z Piotrkowa, Palis z Kielc, Herc z Warszawy, Patrizio z Warszawy, Weinbau z Kalisza, Raciborski z Piotrkowa, Rozen z Ploocka, Przeszedzki z Rawy, Filipowicz z Warszawy, Harnock z Petersburga, Nast z Warszawy,
Grand Hotel. T. Beck z Hersfeldu, P. Rodziewicz z Warszawy, S. Polakiewicz z Warszawy, Sidorowski z Warszawy, Briggs z Warszawy, H. Hamburger z Katowic, T. Broel z Verviers, Goldstein z Częstochowy, E. Hamburger z Katowic, M. Pikożewski z Bzdźna, A. Wolkowski z Białegoostoku, A. Roemer z Remscheid, J. Levin z Odessy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

od dnia 1 (13) listopada r. b.

z Łodzi odchodzi:	GODZINY i MINUTY					
	6 10	7 45	1 0	6 55	9 30	
przychodzą do Kuluszek.	6 55	8 30	1 55	7 05	10 50	
„ Skierniewie.	8 40		4 11	8 39		
„ Warszawy.	10 40		6 10	10 20		
„ Aleksandrowa.	1 25		8 10			
„ Ciechocinka.	2 41		9 21			
„ Piotrkowa.		9 59	3 37		12 43	
„ Częstochowy.		12 18	6 17		2 51	
„ Granicy.		2 25	8 40		4 50	
„ Sosnowca.		2 45	9 —		4 50	
„ Tomaszowa.		10 22	4 53			
„ Bzin.		1 25	10 25			
„ Radomia.		3 54	12 49			
„ Kielc.		3 55	2 31			

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY					
	10 30	8 50	4 35	10 15	8 40	
odchodzi z Kuluszek.	9 30	7 50	3 35	9 15	7 40	
„ Skierniewie.	7 47		1 01	7 43		
„ Warszawy.	5 20		10 45	6 00		
„ Aleksandrowa.	2 40		9 00			
„ Ciechocinka.	1 50		8 05			
„ Piotrkowa.		6 11	2 04		6 30	
„ Częstochowy.		5 43	11 25		12 50	
„ Granicy.		1 20	8 50		10 45	
„ Sosnowca.		12 50	7 55		10 25	
„ Tomaszowa.		11 20			6 28	
„ Bzin.		8 57			3 40	
„ Radomia.		2 04			10 39	
„ Kielc.		6 26			4 50	

UWAGA. Cztery oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

Tow. art. wokalno-dramatyczn. pod dyrekcją JÓZEFA TEXLA.

CENY ZNIŻONE

W piątek d. 25 listopada 1887

SAFANDULY

Komedia w 4 aktach, przez Wiktoryna Sardou, tłumaczenie t. Czernickiego.

Teatr Varieté

Pod dyrekcją LEONIE SYLVANDIER CODZIENNIE

wielki koncert. i przedstawienie.

OBIADY i KOLACYE po cenach umiarkowanych.

W sali koncertowej Vogla

W niedzielę d. 27 listopada 1887 odbędzie się

KONCERT

S. BUTKIEWICZA, pianisty dyplomowanego, M. KITAINA, tenora i S. TOMASZEWSKIEGO, znanego deklamatora, ulubieńca warszawskiej publiczności.

Bilety wcześniej są do nabycia w księgarniach pp. Flischera i Schalkiego, oraz w cukierni Wüsthubege, a w dzień koncertu w kasie koncertowej. 1488-3-2

Paradyz.

W niedzielę d. 27 listopada 1887 r.

Wielki Koncert

wykonany przez orkiestrę 37 pułku piechoty, pod dyrekcją kapelmistrza DIETRICHA.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Wejście 20 kop. 1497-2-1

Subjekt,

który przez lat pięć pracował w handlu towarów kolonialnych, delikatesów i win, poszukuje zajęcia w tego rodzaju interesie lub innym. Oferty proszę składać w redakcji Dz. Łódzkiego pod literą C. 1495-2-1

Inteligentny i zdolny młody człowiek,

pracujący obecnie w jednym z większych domów handlowych na prowincji, obeznany ściśle z buchalterią i korespondencją w językach: polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje posady od Nowego Roku w m. Łodzi lub też w Cesarstwie. Pierwszorzędne referencje. Łaska we oferty pod lit. S. K. w redakcji niniejszego pisma. 1496-4-1

Z powodu zbliżającego się szkolnego półrocz!

PENSYONAT Edwarda Zulińskiego w oddzielnym domu przy Gimnazjum Pragskim w Warszawie przyjmuje chłopców na stancje, oraz przygotowuje do klas zapewniając im rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Oprócz właściciela zakładu, na miejscu stale dwóch korepetytorów z uniwersyteckim wykształceniem. Bliższych wiadomości zasięgnąć można piśmiennie ulica Namieśnikowska Nr. (2) 381 u przy gimnazjum Pragskim w Warszawie lub w redakcji Dziennika Łódzkiego, do niedzieli ześ, z powodu obecności właściciela pensjonatu w Łodzi w hotelu polskim pod N. 20, od 10-12 rano i od 3-6 po południu. 1485-3-2

Ostrzeżenie.

W ubiegły wtorek na stacji Kozłuski skradzionym został pigułek, w którym znajdowały się trzy weksle, każdy na rs. 500 in blanco przezemnie podpisane, wystawione 21 b. m., jeden płatny 21 marca, drugi 21 kwietnia, trzeci 21 maja 1888 roku. Ostrzegam, aby nikt takich nie nabywał, gdyż nie mają one żadnej wartości.

Nathan Braude. 1494-3-1

IDENTYSTA A. Iwanoff

mieszka teraz przy ulicy Piotrkowskiej w domu Weinberga naprzeciw domu Konstada. 1464-30-8

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Warszawie

po dzień 31 Października 1887 roku.

Stan Czynny.

Table with 3 columns: W WARSZAWIE, W PETERSBUR., O G O Ł E M. Rows include Gotowizna w kasie, Rachunki bieżące, Skup weksli opatrzonych, Skup papierów publicznych, Skup sol-weksli zabezpieczonych, Pożyczki na zastaw, Moneta brzącząca, Papiery publiczne własne, Tratty i weksle na zagranicę, Uposażenie filii banku, Korespondenci, Rachunek z oddziałem banku, Weksle protestowane, Wydatki bieżące z roku 1887, Wydatki zwrotne, Koszty organizacyjne, Nieruchomość, Rachunki przechodnie.

Stan Bierny.

Table with 3 columns: W WARSZAWIE, W PETERSBUR., O G O Ł E M. Rows include Kapitał zakładowy, Uposażenie filii banku, Fundusz rezerwy, Wkłady na rachunek przekazowy i lokacye, Korespondenci, Rachunek z oddziałem banku, Tratty przez bank akceptowane, Dywidenda od akcyj banku, Procenty przypadające do zapłaty, Procenty i komis z roku bieżącego, Rachunki przechodnie, Weksle do inkasy, Towary w komis oddane.

Jest do sprzedania

pianino nowe, mało używane z fabryki Kerntopf w Warszawie za przystępną cenę. Wiadomość w redakcji. 1487-3-2

NOWO OTWORZONY MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

M. Szulczewskiej

poleca wybór kapeluszy po nader niskich cenach. Nowy-Rynek Nr. 241, dom Dobrzyńskiego, 2 piętro. 1479-3-3

Do urzędowego katalogu Wystawy tkackiej

w WARSZAWIE

przyjmują się wszelkie ogłoszenia i dane statystyczne od Pp. przemysłowców i kupców z Łodzi, Zgierza, Pabianic i Tomaszowa w administracji „Dziennika Łódzkiego” do dnia 15 grudnia 1887 roku. 1493-0-1

Poszukuje się Niemka izraelitka

dobrej partnerki lub partnera do grania codziennie dzieł klasycznych na cztery ręce i do akompaniowania do melodykonu. Wiadomość u Kamockiej dom Scheiblerów. 1474-3-3

Nauczyciel muzyki

dziela nauki gry na fortepianie i śpiewu. Bliższa wiadomość b. w hotelu Mantuffela Nr. 13. 1460-6-4

Precz z odzieniem!!

Wszelkie odziewania, nawet zastarzałe, wygaja pomada chemika Russyana. Pomada ta, rozebrana w radzie lekarskiej, zatwierdzona została jako środek nieomylny. Cena rs. 1. Skład główny i jedyny w perfumeryi W. KUEAKOWSKIEGO w Łodzi, Nowy Rynek, Nr. 8. 1355-16-5

FISCHER & Co.

Ważne dla szanownych pań gospodyń!!

LAVAGINE

Znakomita kompozycja do prania bielizny 1 funt LAVAGINE zastępuje 2 funty mydła i 1/2 funta Sody.

DOSTAĆ MOŻNA U

- A. Lipińskiego ulica Nowomiejska
H. Maeder ulica Konstantynowska 321-g
Karola Kesslera ulica Piotrkowska
M. Sprzączkowskiego „
M. Lisieckiej „
A. Semelke „
Ottona Baehra „ Spacerowa
Rudolfa Zieglera „ Wschodnia
w Sklepie Stowarzyszenia Spożywczego „ Południowa
A. Grigo „ Rynek Geyera.

Cena w kawałkach: 1 funt 18 kop., 2 f. 35 k., 5 f. 85 kop. 1465-10-4

d. 23 listopada.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje. Rows include Berlin, Londya, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Dopełnione transakcje, w ciągu giełdy, Słopa proc., Dopełnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include Liany, Renta kolejowa, Oblig. m. Warszawy, Liany zast. m. Łodzi, Liany zast. m. Kalisza, Liany zast. m. Lublina, Liany zast. m. Plocka, Liany zast. R. T. W. s.kr. Z, Liany 6% Wileńskie dł.